№ 3. Kraków 4. Stycznia. — Piątek. Rok 1850.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską moneta.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 zł̄r. 20 kr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp

Za opłatą
od wiersza petytcwego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.

Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Kraków dnia 3 Stycznia.

Wszystkie dzienniki wiedeńskie pośpieszyły podnieść rękawicę rzuconą przez Palackiego; zdaliśmy sprawę z ich odpowiedzi, ale w kwestyi, która jest żywotną dla naszéj prowincyi, która obejmuje wszystkie warunki jéj exystencyi, która rozstrzyga przyszły jéj los, dziennik będący jedynym jéj organem, sam zdania swego taić nie może, z pola walki usuwać mu nie godzi się, milczéć gdy toczy się sprawa kraju, w którym on jeden tylko przemawia, nie powinien, choćby miał ściągnąć na siebie srozsze jeszcze zarzuty, niż te które jego towarzyszy spotkały, choćby miano go podejrzywać o szkodliwe zamiary i złą wiarę, których nigdy niemiał.

Przeciwnicy federacyi w tylokrotnych głosach już objawionych, nie dotarli ani razu w głąb kwestyi, nie śmieli zmierzyć się z całą jéj wagą, pływali tylko po wierzchu, chwytali pozorne sprzeczności lub drobniejsze wnioski, które z zasadą samą nie są w bezpośrednim związku. Do tego rzędu kładziemy wszystkie repliki dzienników *Reichszeitung*, *Lloyd*, *Lit. Corespondenz* i *Ost-deutsche Post*. Zarzuty i usprawiedliwienia ich są niedość gruntowne; nie odpowiadają wprost samemu pytaniu, ale jego konsekwencye zbijać usiłują. Co do nas, przyjmujemy zupełnie zasadę p. Palackiego, a jeżli projekta jego nie wytrzymają krytyki (upierać się też przy nich nie myślimy) to nie jest winą zasady, ale projektującego.

Jak w wieku XVI i XVII niepodobna a przynajmniéj nader trudno było zlać w jedno ciało tworzące całość szczelnie z sobą zrosłą, dwa kraje, katolickiéj i protestanckiéj religii, jak usiłowania tego rodzaju zapaliły wojnę, co w ciągu stulecia z całéj niemal Europy, jedno wielkie zgliszcze utworzyła, tak dzisiaj dążyć do utworzenia jednolitego państwa kosztem i zgubą narodowości, jestto wpychać kraj w odmęt walki domowéj, jestto kłaść się w poprzek na drodze ludzkości. My nie pojmujemy centralizacyi, któraby nie była w wojnie z narodowościami i zdanie nasze wcale nie podziela *Reichszeitung*, gdy przypomina, że wszystkie niemal monarchie europejskie powstały ze zlewku różnoludowych prowincyj. Jeżeli dzisiaj są jednolitemi, to pochodzi stąd, że te różnonarodowe prowincye w walce z ideą polityczną państwa, zginęły jako osobne ciała, w własnym organizmie czerpiące żywot, i stały się tylko martwemi członkami, których nerwem żywotnym jest owa myśl odżywcza w środku kraju, jest Rząd naczelny. Ale jeżeli ta przemiana źródła żywotności była możliwa w zeszłych wiekach, to dlatego, że na prowincyach owe samorodne źródło nie było dość mocne, że idea narodowości, nie rozwinięta, nie mogła oprzeć się przewadze idei politycznéj. A przecież w owych nawet wiekach zanim mężowie stanu nieugiętą wolą i niewyczerpanemi zasoby mogli dosięgnąć celu, ileżto trzeba było czasu, starań i rozlewu krwi!

Dzisiaj rzecz jawi się w odmiennéj postaci, dzisiaj fundamentalną myślą ludzkości jest idea narodowości, powinna być więc podstawą wszelkiéj budowy politycznéj. Zasadę tę uświęcił § 5 konstytucyi. *„Wszystkie plemiona ludów używają równych praw i każde z nich ma nienaruszalne prawo zachowania i pielęgnowania swojéj narodowości i języka.“* Skoro więc centralizacya bez uszczerbku narodowości przeprowadzić się nie da, na co każden człowiek dobréj wiary otwarcie się zgodzi, jest zatém sprzeczną zacytowanemu paragrafowi.

Kiedyż więc centralizacya jest legalną i kiedy jest możliwą? Na te dwa pytania chcemy tu odpowiedzieć, nie dotykając już trzeciego: *czyli w państwie dla dobra mieszkańców jest korzystną.*

Każden naród, który się poczuł narodem, musiał w łonie swojém znaleźć źródło, z którego prąd życia rozchodzi się po wszystkich jego członkach, musiał odkryć wszystkie warunki egzystencyi politycznéj. Organizacya jego musi brać początek w tém źródle, od niego być zawisłą, w niém czerpać siły dalszego rozwoju i postępu. Bez niego, naród jest ciałem martwem, nieorganicznem, jedném słowem nie jest narodem. Jeżeli więc pomyślność i dobry byt każdéj prowincyi osobno, zależy wyłącznie na tém uszanowaniu wewnętrznego życia, jakżeż pomyślność ogółu tych wszystkich różnonarodowych prowincyj, tojest całości czyli monarchii, może się zgodzić z moralną śmiercią pojedyńczych części. Możnaż przypuścić, aby te kraje dobrowolną ręką podpisały ów akt samobójstwa. W monarchii jednonarodowéj, związanéj wspólnością mowy, zwyczajów, tradycyj historycznych, zgoła wspólnością pierwszych warunków politycznego życia, bez obrazy logiki godzi się przyjąć ten system skupienia i związania części kraju, które niczém innem nie są jak członkami jednego ciała z głową rządową na czele.

Ale inaczéj się rzecz ma w monarchii różnonarodowéj, już z samego pojęcia decentralizującéj się. Sztuka rządzenia zależy tu właśnie na uharmoniowaniu pojedyńczych tonów, na dobrowolnéj zgodności różnorodnych interesów, na połączeniu tych części wspólnością kierunku i dążności, bez obrazy któregokolwiekbądź dogmatu narodowego prowincyi. Tylko na téj drodze zgody i równouprawnienia, tylko na tym harmonijnym związku sprawiedliwości opartym być może dobry byt, ład i potęga monarchii. Tymczasem system centralizacyjny, którego stronnikami są wspomniane dzienniki wiedeńskie, burzy ten naturalny porządek, psuje miejscową harmonią, pozbawia naród myśli która jest jego słońcem, a punkt ciężkości każdéj prowincyi z jego naturalnego siedliska usiłuje wyrwać i przenieść gdzieindziéj. Jestto więc system ciągłéj walki i burzenia a że taki system na drodze ściśle konstytucyjnéj przeprowadzić się nie da, to już samo z siebie wynika. Centralizacya więc, wymaga rygoru wojskowego, despotyzmu któryby mógł zwycięsko wychodzić z codziennéj walki, tłumić miejscowe przeszkody i siły prowincyonalnego żywota obracać według swojéj woli. My przynajmniéj na innéj drodze centralizacyi pojąć niemożemy, a przeciwnicy nasi powinni pamiętać, że rząd opiera się na ustawie z d. 4 marca, że życie konstytucyjne z rygorem wojskowym pogodzić się nieda.

Kraków. Dowiadujemy się, iż w skutku rozporządzenia ministeryalnego Dr. Trojański prof. Uniw. Jagielońskiego, mianowany został Dyrektorem Liceum ś. Anny.

NIEMCY.

(Rok 1849) Constitutionelle Zeitung czyni następny przegląd wypadków r. **1849**. „Rok **1849** na który dzisiaj zwracamy rzut oka pożegnalny, ma prawo do znakomitego miejsca w historyi europejskiéj. Byłto drugi akt wielkiego dramatu rewolucyjnego. Zamęt polityczny naszéj części świata nagle zatrzymał się, burzące bałwany obiwszy się o strome skały istniejących stosunków politycznych, i społeczeńskich, w gwałtownym zawrocie zburzyły niejedną

POSAG UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
W KRAKOWIE.

(Ciąg dalszy).

VII.

Co do pierwszéj. Senat krakowski *przypuszczał*[41]) że art. 13 konwencyi petersburgskiéj z r. 1797, rozporządzał w saméj rzeczy majątkiem uniwersytetu krakowskiego, znajdującym się po *za granicami* tego kraju, w którym istniał sam uniwersytet, a to na korzyść skarbu tych państw, na których terytoryum znaleść się mógł; ale *zaprzeczał* żeby przepis taki, mógł być stósowanym do majątku uniwersytetu krakowskiego, dziś przez Radę Administracyjną na skarb Królestwa Polskiego zabranego; a to dla tego, że majątek ten, jako znajdujący się w Galicyi niegdy zachodniéj, a zatém wewnątrz granic tego samego kraju, w którym istniał i uniwersytet, skutkom art. 13 konwencyi petersburgskiéj ulegać nie mógł i nie ulegał. — Po wyliczeniu wszystkich dowodów przekonywających, że sam rząd austryacki, powołany artykuł konwencyi w tym a nie innym pojmował duchu i majątku uniwersytetu krakowskiego nigdy nie inkamerował, ani za własność skarbu swego nie uważał, zamykał Senat refutacyą 1éj zasady postanowieuia Rady Administracyjnéj następującą *uwagą*: „Najlepszym dowodem, że rząd ces. austryacki, konwencyą petersburgską, o ile dotyczyć może majątku uniwersytetu krakowskiego, pojmował w duchu zupełnie przeciwnym temu, w jakim ją pojmuje Rada Administracyjna Królestwa Polskiego, jest okoliczność, że artykułem II konwencyi wiedeńskiéj z r. 1825. *(Konwencya wiedeńska z r. 1828 niebyła jeszcze wówczas zawartą)* uznał zasadę, *„że majątek uniwersytetu krakowskiego, o ile w jego posiadaniu znajdywać się może, uniwersytetowi zwróconym być powinien“* tudzież że N. Cesarz austryacki, jak przekonywa nota barona Stürmer z dnia 12 września 1826, wolą swą w téj mierze, już wyraźnie oświadczył, nakazując: *„żeby summy zyskane z sprzedaży dóbr uniwersytetu krakowskiego własnych, w Galicyi niegdy zachodniéj położonych, temuż uniwersytetowi zwrócone zostały“* Mógłżeby więc coś podobnego „pytał Senat krakowski“ rząd ces. austryacki stanowić i przyznawać, gdyby konwencya petersburgska, tak jak to Rada Administracyjna Królestwa Polskiego utrzymuje, mogła być stósowaną do majątku uniwersytetu krakowskiego w Galicyi niegdy zachodniéj znajdującego się?

Co do drugiéj. — Senat rządzący wychodził z zasady, że *prawo administracyi*, nie nadaje w żadnym przypadku tytułu do *prawa posiadania*, a tém mniéj *do prawa własności*. Powoływał się na mnogie przykłady cywilnego prawa, gdzie majątki małoletnich przez opiekunów, małżonek zaś przez ich mężów są administrowane, a nie stają się przez to jeszcze własnością administrujących. Z tego też a nie innego stanowiska zapatrywał się Senat krakowski, na administracyą majątku uniwersytetu krakowskiego przez rząd austryacki od r. 1802 aż do r. 1809 sprawowaną; i wzywał Radę Administracyjną Królestwa Polskiego, *ażeby złożyła dowody*, twierdzenia swojego, jakoby majątek powyższy przez rząd austryacki od r. 1796 na własność skarbu zajętym być miał.

Co do trzeciéj. Na drodze bardzo obszernéj i kołującéj dyalektyki, usiłował Senat krakowski uniknąć konieczności powiedzenia wyraźnie: „*że* w znanym mu tekscie art. XIII i XV traktatu dodatkowego, *nie znajduje* frazesu o *„terytoryum krakowskim“* na którym przecież Rada Administracyjna postanowienie swoje z d. 9 października 1827 opiera.— Pomimo atoli, że Senat krakowski niemiał odwagi nazwania rzeczy po jéj właściwym imieniu, i brakiem téj nazwy, argumentacyą swoją przeciw 3éj zasadzie postanowienia Rady Administracyjnéj, znacznie osłabił, w rozumowaniu jego atoli znalazło się przynajmniéj oświadczenie, że przytaczając powołany frazes, Rada Administracyjna Królestwa Polskiego, *omylić się musiała.*

Co do czwartéj.— Senat krakowski wynurzał swoje ubolewanie, że Rada Administracyjna Królestwa Polskiego, w usprawiedliwieniu aktu tyle uniwersytetowi krakowskiemu *nieprzyjaznego*, odwoływała się na słowa swego monarchy, tyle dla tego samego uniwersytetu życzliwe i tyle *dobrych chęci* zapowiadające. Senat krakowski był zdania, że Rada Administracyjna w redakcyi podobnego aktu, powinna się była przynajmniéj wstrzymać, od przypomi-

---

[41]) *Przypuszczenie*, że art. 13 konwencyi petersburgskiéj rozporządzał w saméj rzeczy majątkiem uniwersytetu krakowskiego, po za granicami Galicyi zachodniéj znajdującego się, w sposób przez Radę Administracyjną Królestwa Polskiego przytaczany, jest najlepszym dowodem, że konwencya o któréj mowa, Senatowi krakowskiemu zupełnie była nieznaną; w konwencyi bowiem wspomnionéj jak to już tyle razy powiedzieliśmy, o podobnym rozporządzeniu majątku uniwersytetu krakowskiego *ani słowa nie ma.*

młodocianą budowlę, co z głębiny przyszłości wyskoczyła na odświeżoną powierzchnią. Za rewolucyą poszła reakcya.

„Szczególniéj też w dziejach parlamentarnych rok ten jaskrawo wypisany. Możnaby go słusznie nazwać rokiem rozwiązywania sejmów. Wiele europejskich Zgromadzeń uchyliwszy się pod pierwszym nawałem, upadły pod ciosami konającéj rewolucyi, a większa liczba tych co na żyznym gruncie *„przestrzeńszych fundamentów“* puściły młode latorośle, zachwiały się od podmuchu wzmocnionych potęg społeczeństwa.

„Przegląd więc tych trupów prawodawczych, poległych w wojnie parlamentarnéj i rewolucyjnéj, będzie interesującym i nauczającym. Tyle z gruchotanych filarów ducha stronniczego, tyle zachwianych nadziei, musiały ukoić wir politycznych namiętności i z kraju idealnego zwycięstwa, przenieść na pole dojrzałości i powolnéj, a praktycznéj walki.

„Koniec pruskiego Zgromadzenia narodowego, był zapowiedzią i nieuniknionym prologiem smutnéj trajedyi rewolucyjnych sejmów. Za niém poszedł sejm Kromieryżki, którego potęga upadła, gdy rewolucya paźdź. pochłonęła za sobą w odmęt jego większość. Kilka miesięcy wlókł on pozorne jeszcze życie i skonał cicho pod ciosem reskryptu ołomunieckiego.

„Wtedy wystąpiła nowa Izba pruska, ażeby dowieść, że obok ministeryum Brandenburga powszechne wybory nie mogą wydać Izby, któraby nie nosiła w sobie zarodów śmierci. Ale z nią w całych Niemczech powszechne wybory, sejm saski poległ na barykadach, Izby Bawarskie i Hanowerskie skończyły również gwałtowną śmiercią.

„Wszakżeż dotkliwszém dla uczucia narodowego, było rozwiązanie frankfurtskiego parlamentu. Tak wiele zdolności i patryotyzmu nie mogło przemódz trzechwiecznéj klątwy niezgody, która szarpie Niemcy. Chociażby też w upadku niemieckiego Zgromadzenia dostrzedz można było wiele ciosów samobójczych, to uznać trzeba odwagę i poświęcenie większości, która się wzniosła na groźby wzniesione społeczeństwu, dziwić się zręczności intrygi, która tak dowcipnie ułożyła sieć. Mniejszość zakończyła swoje obrady w piwiarniach Sztudgardzkich.

„W Badeńskiem rewolucya postawiła Izbę, która była wyskokiem nierozsądku. W pierwszych chwilach młodocianego jestestwa, padła pod pruskiemi bagnetami. Stary sejm odżył na nowo; pierwszy to przykład parlamentarnego zmartwychwstania.

„Zasada rozwiązywania stała się jak się zdaje w Niemczech panującą modą, a trzeba przyznać, że znajdzie po części usprawiedliwienie w nierozsądku demokracyi. Wirtemberg stawi nam nowe na to dowody, a Izba darmsztadzka chwieje się pod tym samym mieczem Damoklesa, co ugodził Zgromadzenie wirtemberskie. Mali idą za większemi. W Oldenburgu dwa razy próbowano na sejmie zwalczyć demokracyą, w Meiningen raz jeden. Podobnież w Dessau, Frankfurcie i Hamburgu a jak się zdaje teorya rozwiązywania przez niejaki czas w Niemczech pozostanie jeszcze w praktyce.

„We Włoszech, Izby konstytucyjne musiały ustąpić miejsca Zgromadzeniom Mazziniego i Guerazzego. Ale Nowy Rok nie zastał już tych utworów, upadła Florencya, Rzym, Palermo, Wenecya, król neapolitański rozwiązał Izbę i zastrzegł sobie prawo jéj zwołania *in graecas calendas*. Piemont widział dwa razy Izby swoje rozwiązane, za to też teraz wysłał taką, która żadnego ministeryum niewyprzedzi.

„Byłoby niesprawiedliwością zapomnieć o Zgromadzeniu konstytuującém paryskiem. Rozwiązało się samo i umarło heroicznie, chociaż przyznać trzeba, trudno mu było wyrzec się przyjaznego nawyknienia. Atoli wiatr opinii publicznéj tak mocno dął przeciw niemu, że niepodobna było myśleć o dłuższém nurkowaniu. Ale rzadki wypadek! Uchwaliło konstytucyą, któréj dzisiaj większość pragnęłaby się pozbyć i zamiast Rzeczypospolitéj, innéj formie rządu uprzątnąć miejsce.“

Berlin 2 stycznia. (*Wieści o zmianie ministeryum.*) *Corresp.-Büreau* podaje z tych wieści niektóre szczegóły. „Ostatni dzień r. **1849** wywołał tak często powtarzaną wieść o kryzys ministeryalném. I tą razą hr. Arnima kładziono jako następcę hr. Brandenburga. Każda wieść ma pewną wewnętrzną podstawę, zawiera w sobie coś mniéj więcéj pewnego, tak też i tą razą. Wieść ta ulęgła się naprzód w kole liberalno-konstytucyjném i z pewną trwogą w podarku noworocznym spodziewano się gabinetu Arnima. Wszakżeż faktem jest, że ani król nie wzywał hr. Arnima, ani też hr. sam się nie podawał. Z drugiéj strony nie można przeczyć, że niezgoda wcisnęła się między J. K. Mością i ministrami, a są ludzie którzy zręcznie intrygują. Wszakżeż zaręczyć można niemal z pewnością, że ministeryum nie usunie się przed zaprzysiężeniem konstytucyi i rozstrzygnięciem kwestyi niemieckiéj, o ile ta da się rozstrzygnąć na sejmie erfurckim.“

Czynności w procesie Haetzla, które się dzisiaj miały zacząć o **9téj**, odłożone zostały do środy, gdy przysięgli do **$10^{1}/_{4}$** jeszcze się nie zeszli. Wszakżeż zajęcie w publiczności nie jest tak wielkie, rozdano **385** kart a znajdowało się jedynie **150—180** osób. Na obrońców wezwano Vollmera i Dorna.

† **Berlin** 31 grudnia. Znowu rok jeden rewolucyjnych usiłowań upłynął, a stan rzeczy politycznych w całéj prawie Europie równie niepewny, jak w roku poprzednim, Zewnętrznie wszędzie pokój i porządek; na wewnątrz też same namiętności rozdzierają łono społeczeństwa. Wszystko dotąd w zawieszeniu; wszystkie kwestye polityczne i społeczne, na tylu sejmach i tylekroć przetrząsane, przechodzą nierozstrzygnione na porządek dzienny przyszłego roku. Tak we Francyi, tak we Włoszech, tak w Austryi, tak mianowicie w Niemczech i Prusiech. Rewizya konstytucyi pruskiéj skończona, ale nie wiadomo dotąd, jak się rząd, jak się król względem niéj postawi: czy ją przyjmie bez odmiany, i kiedy? czy ją zaprzysięże i jako organiczną ustawę państwa, obowięzującą na przyszłość i króla i naród, uroczyście ogłosi? czy w podjętéj przez sejm rewizyi będzie tylko uważał głos doradczy, i według niego i własnego widzimi się, jako król z Bożéj łaski, raz jeszcze ustawę całą w umie swym rozważy i przetopi, i ostatecznie, jako wypływ myśli i woli królewskiéj, bez przysięgi z swéj strony, ludowi ogłosi, innemi słowy, raz jeszcze oktrojować będzie? Wszystkie te pytania czekają dotąd na odpowiedź, i publiczność lęka się, aby jéj nie dano najgorszéj. Mówią, że 18 stycznia król konstytucyą w połączonych Izbach uroczyście przyjmie i poprzysięże. Staje się to koniecznością, bo już podnoszą się głosy w sejmie i po za sejmem, nie już między demokratami, ale między konstytucyonalistami różnego odcienia, aby do parlamentu erfurtskiego *nie wybierać*, jeźli wprzódy konstytucya w Prusiech w formie prawomocnéj nie przyjdzie do skutku. Wybory nakazane są na 31 stycznia. W tym więc miesiącu forma przyszłego rządu w Prusiech koniecznie się musi rozstrzygnąć, jeźli gabinetowi pruskiemu chodzi istotnie o to, o czém wielu wątpi, aby sejm w Erfurcie, a za nim i ściślejszy związek niemiecki, stały się rzeczywistością. Miałożby to wszystko, jak wiele innego, być tylko środkiem, okolicznościami nakazanym, do chwilowego uspokojenia umysłów, nim nadejdzie pora zupełnéj restauracyi? Zaślepienie, powodzeniem podsycane, daleko pójść może; ale chociaż, patrząc dziś na przyśpieszony pokrok jego, skłonnność mam do pessymizmu, nie mogę przypuścić, aby we względzie wyzwolenia politycznego kontrarewolucya bezwarunkowo przeprowadzić się dała. Parlament erfurtski, mimo nakazanych wyborów, może nie przyjść do skutku, bo konieczność jego rzeczywiście ustała, skoro *interim* centralnéj komisyi niemieckiéj rozpoczęło się istotnie w Frankfurcie, skoro Saxonia i Hanower postanowiły stanowczo nie brać udziału w wyborach, skoro tém samém parlament erfurtski może być tylko drugiem wydaniem sejmu pruskiego, a głównym powodem przyprowadzenia go do skutku pozostał jedynie — *honor* gabinetu pruskiego, narażony przez niezwołanie na szwank i pośmiewisko w całych Niemczech i w Europie. Dla *honoru* tego, parlament może będzie miał miejsce, ale żeby z niego wypłynąć mogły skutki stanowcze dla losów Niemiec, o tém szczerze wątpić należy. *Jedyną* uchwałą jego, która się do czasu utrzyma, będzie podobno, jak frankfurtskiego, *wcielenie reszty księstwa* do Niemiec. Ale uchwała ta nie w parlamencie, ale w zaborczym duchu niemieckim w ogóle ma swoje źródło i mniemane uprawnienie. Skoro się więc temu wszystkiemu zadość stanie, parlament erfurtski pójdzie ad inferos za starszym swym bratem frankfurtskim, a Te Deum mu zaśpiewa tymczasowa dwuobliczna centralna komisya niemiecka w Frankfurcie. Przyszłe losy Niemiec od niéj zależeć będą, i z pierwszych jéj kroków widać, że komisya ta energicznie działać zamyśla, zarówno na wewnątrz w celu ukończenia *nadużyć* wolności, mianowicie prasy i prawa stowarzyszeń, na zewnątrz w celu ubezpieczenia granic przed propagandą rewolucyjną, najprzód przeciw Swajcaryi, a potem — potém? o tém potém. Jakąkolwiek więc mogłaby być przyszłość parlamentu erfurtskiego i komisyi tymczasowéj frankfurtskiéj, to dziś już rzeczą jest widoczną, że *nie* sprawa niemiecka w teoretyczném swém pojęciu wpływa dziś na politykę i interesa Prus i Austryi, ale przeciwnie Prusy i Austrya wzięły sprawę niemiecką w opiekę, i one jéj taki nadadzą kierunek, jaki im się będzie podobał. Ztąd i wewnętrzna organizacya tych państw zależy od miejscowych warunków; stąd co się Prus tycze, powoływanie się ze strony rządu w kwestyi konstytucyjnéj na Erfurt, byłoby prostym, niezgrabnym wybiegiem, do którego się rząd nie ucieczе, chyba w tym jedynym razie, że zaślepienie albo *trwoga od wschodu* odjęła mu pogląd na warunki własnego bytu.

WIELKIE KSIĘSTWO POZNANSKIE.

Poznań 29 grudnia. (K) W jednym z moich listów donosiłem wam, że dyskusya w któréj Polacy na sejmie Berlińskim udział wezmą 17go t. m., przeciągnie się na dzień następny, z przyczyny wniosku dep. Osterratha. Wniosek ten postawiony był w tych samych prawie wyrazach, w których wniosek dep. Marxa przeszedł ogromną większością na zgromadzeniu Frankfurckiém r. p., tojest: szczepom niemówiącym po niemiecku, a należącym do państwa pruskiego, zaręcza się rozwój narodowy, mianowicie równouprawnienie ich języków, jak daleko obręb tychże sięga, w rzeczach kościelnych, w szkołach, w zarządzie wewnętrznym i w sądownictwie. Zbytecznem sądzę byłoby się rozwodzić, na jakich podstawach komisya odrzucenie wniosku projektowała, skoro Izba dyskusyi nawet o wniosku nieprzypuściła. Większość Izby przeszła tym razem najkonserwatywniejsze opinie krajowe. Nawet Niemcy w naszéj prowincyi takiego postępowania niepochwalili. Zdaniem mojém najlepiéj więc rzecz za niebyłą uważać — i ztąd moje o tém dotąd milczenie.

Izby rozeszły się na ferye; komisya wyznaczona do dania opinii nad memoryałem o W. Ks. Poznańskiém powołana na 4go stycznia 1850. Słów kilka o jéj składzie: jest on bowiem niezawodnie jednym z dowodów najlepiéj okazujących, jak niesłusznie charakterowi niemieckiemu sprawiedliwość (die Redlichkeit) przyznawaną była. Komisya złożona jest jak doniosłem z członków 14tu. Skoro już tak jest, że ma być sądem w rzeczy polskiéj, zdawałoby się naturalném, aby połowa Polaków w niéj zasiadała. Deputowanych z W. Ks. jest w Izbie 16 Polaków, 14 Niemców, na to wybranem zostało 2 Polaków Cieszkowski i Stablewski, a 6 Niemców: Gessler, Röder, Schlottheim itd. Same te nazwiska wam pokazują, jaka bezstronność wybory dyktowała. Daléj zostawało jeszcze do wybrania 6 członków: otóż jest prezesem p. Simson, daléj p. Dunker itd., znów reprezentantami jedności niemieckiéj na sejmie Berlińskim, resztki rozbitego Frankfurtu. Cóż się od nich spodziewać można?

Stanowisko deputowanych polskich w komisyi jest tak skomplikowane, że trudno jakiekolwiek wyrzec w téj mierze zdanie.

---

nania deklaracyi N. Cesarza rossyjskiego, w przeciwnym zupełnie duchu danéj; i to właśnie w chwili, gdzie rządy austryacki i pruski tak korzystne dla sprawy uniwersytetu nadesłały oświadczenia.

Na zasadzie przeto takiéj refutacyi motywów postanowienia Rady Administracyjnéj, Senat krakowski upraszał ces. rossyjskiego kanclerza państwa, ażeby N. Cesarza skłonić raczył, do nakazania cofnięcia postanowienia wyżéj wspomnionego.

Wierzytelne odpisy powyższego *przedstawienia* przesłane zostały: konserwatorowi uniwersytetu krakowskiego z strony Rossyi hr. *Nowosiltzów*, tudzież rezydentom 3ch protegujących dworów, ustanowionym w Krakowie, dla wiadomości i poparcia gdzie należy kroków Senatu. Wszakże dwa lata upłynęło, a Senat krakowski, nie mógł się wykazać żadną z strony hr. *Nesselrode* odpowiedzią.

W r. 1829 nastąpiła w Warszawie koronacya N. Cesarza W. Rossyi na króla polskiego. Senat krakowski wysłał przy téj sposobności deputacyą z grona swego, ażeby N. Protektorowi złożyć wyrazy powinszowania i należnego hołdu z strony w. m. Krakowa. Deputacya więc powyższa miała polecenie, *przypomnieć* w Warszawie, o ile będzie można, kwestyą także majątku uniwersyteckiego. Za pośrednictwem hr. *Józ. Załuskiego*, kuratora wówczas uniwersytetu Jagiellońskiego, i adjutanta zarazem przy boku N. Cesarza rossyjskiego, obecnego w Warszawie, udało się deputacyi krakowskiéj, uzyskać audyencyą u hr. *Nowosiltzów*. Hrabia *Nowosiltzów* wysłuchał przedstawień delegowanych krakowskich, zadawał im liczne pytania i odpowiedzi ich *protokolarnie* spisać polecił. Delegacya opierała swe odpowiedzi głównie na okoliczności: „że gdy rząd król. pruski w nocie swego rezydenta z d. 13 lipca 1827 do L. 3433 [42]) wyrzekł i uznał zasadę: *„że na mocy art. XV traktatu dodatkowego, służy uniwersytetowi krakowskiemu prawo żądania zwrotu swego majątku na terytoryum państw obcych znajdującego się“* i sam zasady téj, dla tego jedynie nie wykonał, że się na jego terytoryum nie znalazła żadna własność uniwersytetu do zwrotu kwalifikująca się [43]); daléj, że rząd ces. austryacki, wedle art. II konwencyi z r. 1825 artykuły zaś VII konwencyi z r. 1828 [44]) tę samą zasadę nie tylko wyrzekł i uznał, ale co więcéj i wykonał, zwracając przez ręce rządu Królestwa Polskiego uniwersytetowi *wszystko* [45]) co tylko było własnością tegoż uniwersytetu, a w posiadaniu Austryi znajdywało się; że przeto gdy tym sposobem dopełnionemi zostały warunki wspaniałomyślnéj deklaracyi ś. p. Cesarza Aleksandra [46]), w przedmiocie zwrotu majątku uniwersyteckiego, w Królestwie Polskim lokowanego; nadeszła ich zdaniem chwila w któréj wspomniona deklaracya, wykonanąby także być powinna.“

Urzędowy odpis protokółu powyższéj audyencyi, komunikowanym został przez hr. *Nowosiltzów*, ces. ros. kanclerzowi państwa hr. *Nesselrode*.

Przy nocie z d. 14 maja 1830 r. do L. 2584. komumikował hr. J. *Załuski* kurator uniwersytetu krakowskiego, Senatowi krakowskiemu, następujące dokumenta z strony Rossyi, w odpowiedzi na wszystkie wyżéj wymienione przedstawienia i protokóły nadeszłe; a mianowicie:

1) Notę hr. *Nowosiltzów*, do kuratora uniwersytetu Jagiellońskiego z d. $^{9}/_{21}$ lutego 1830 r.

2) Notę hr. *Nesselrode* do hr. *Nowosiltzów* z dnia 29 stycznia 1830 r.

3) Memoryał dworu petersburgskiego, zawierający z strony ces. rossyjskiego rządu obszerny rozbiór reklamacyj uniwersytetu Jagiellońskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

[42]) Patrz wyżéj notę rezydenta pruskiego w odpowiedzi na prośbę Senatu do króla pruskiego, w r. 1827 podaną.

[43]) Patrz ustęp V niniejszéj wiadomości. Odpowiedź przeto ówczesną rządu król. pruskiego przyjmował Senat krakowski jak widzimy *za ostateczną*, i zgadzał sie, że na terytoryum pruskim, uniwersytet krakowski nie posiada żadnéj własności do zwrotu kwalifikującéj się.

[44]) Konferencya deputowanych Senatu krakowskiego z hr. Nowosiltzów, miała miejsce w r. 1829, a zatém *po zawarciu* konwencyi wiedeńskiéj z d. $^{17}/_{29}$ kwietnia 1828 r.

[45]) Nowe przyznanie senatu Krakowskiego, świadczące jak lepiéj niemożna, że senat ten, o całości majątku Uniwersytetu Krakow. *niewiedział*. Senat Krakowski w zwrocie summ przez rząd austryacki, z administracyi majątku Uniwersytetu w Galicyi zachodniéj powziętych, który rząd austryacki konwencyą z r. 1828 zadeklarował i uskutecznił, widział zwrot *wszystkiego*, co się Uniwersytetowi od rządu austryackiego należyć może. W obec takiéj *niewiadomości* i *niedbałości własnego* rządu, trudno narzekać na rządy *obce;* dziwić się raczéj ich wspaniałomyślności należy, że z téj *niewiadomości* i *niedbalstwa*, z większą ujmą praw Krakowa nie korzystały.

[46]) Patrz notę 20tą.

Prawda, że memoryał, którego wam in extenso przytaczać niebędę, bo istotnie nic nowego niezawiera, prawda że ten memoryał żąda tylko pozwolenia od Izb wcielenia reszty niedermakowanéj W. Księstwa do Niemiec, skoro stósowną do tego uzna okoliczność. Poczyna on od historycznego prawie wywodu, jak się stała demarkacya. Utrzymuje, że przyrzeczenia królewskie w marcu i kwietniu 1848 poczynione, reorganizacyi W. Księstwa dotyczące, były jedynie pod warunkiem utrzymania i zachowania wewnętrznego pokoju. Że warunek ten dotrzymany ze strony Księstwa niezostał, przeto też słowo królewskie jest cofniętém, Niepowiada wszakże memoryał przyczyn rozruchów: niewspomina wcale, że miasto początku reorganizacyi, ujrzała prowincya początek demarkacyi. Niechcę ja tu wchodzić w szczegółowy rozbiór, po czyjéj stronie leży główna wina owego niedotrzymania warunku spokojności w Księstwie, nadmienię tylko, że wygodnémby było zaiste robić obietnice, których wypełnienia druga strona spokojnie oczekiwać winna quoi qu'il arrive. Tu memoryał wywodzi długo i loicznie, że kwestya dwóch narodowości w W. Księstwie linią demarkacyjną wcale rozstrzygniętą niezostała, co więcéj, że nią być niemoże. Jesteśmy zupełnie tego samego zdania, mówiliśmy to zawsze. Jakiż więc sposób: wcielenie reszty prowincyi do Niemiec. Przyczyna: reorganizacya ani być może, ani będzie; więc ludność polska na wcieleniu nic niestraci, bo ma narodowość projektem samym do przyszłéj konstytucyi niemieckiéj najsolenniéj zaręczoną. Czy projekt stanie się kiedy prawem — oto mniejsza. Potrzeba wcielenia według memoryału następująca: artykuł 1szy konstytucyi pruskiéj stanowi: że wszystkie kraje monarchii w teraźniejszym obrębie składają terrytorium państwa pruskiego; § 2 projektu konstytucyi niemieckiéj zastrzega, że kraj nie niemiecki, który z niemieckim pod wspólnym rządcą zostaje, mieć powinien od niemieckiego odrębną, własną konstytucyą, rząd i administracyą. To przeciwieństwo aby usunąć, rząd pruski niechcąc dać reorganizacyą W. Księstwu, to jest części jego polskiéj, musi się zabespieczyć, aby ją módz wcielić w razie, gdyby § projektu w artykuł konstytucyi się przemienił.

Może to dla was niedosyć jasna konieczność, aby dla ewentualności idealnych konstytucyjnych projektów, rzeczywistą krzywdę ludności polskiéj wyrządzać; — o tém was upewnić mogę, że Niemcy tę konkluzyą memoryału nadzwyczajnie znajdują sprawiedliwą i naturalną.

Gdyby więc nic prócz memoryału w komisyi się nieprzedstawiło, pozycya pp. Stablewskiego i Cieszkowskiego, lubo bardzo nieprzyjemna, ale przynajmniéj naderby jasną była. Jest wszakże jeszcze coś innego.

Mówiłem wam, że broszura deput. Cieszkowskiego pod tytułem: „Zusammenstellung von staats-völkerrechtlichen Urkunden, welche das Verhältniss des G. H. Posen zur Preussischen Krone betreffen, nebst Erläuterungen“, otrzymała mnóstwo odpowiedzi. Odpowiadała jej „Reforma“, jak się zdaje ministeryalném piórem i inne dzienniki. Wystąpiły przeciw niéj broszury. Z tych jedna tylko istotnie zasługuje na uwagę — nie jako odpowiedź, ale jako zawierająca zgubną nam myśl z pewnym wystawioną talentem i rozumowania sztuką. Nosi tytuł: „Finis Poloniae“ — napisana o ile się dowiedzieć mogłem p. pana Puttkamera, sekretarza ministerium. Autor chce położyć koniec W. Ks. Poznańskiemu. Niewchodzimy czyliby nawet w przypuszczeniu zupełnego udania się jego projektu, wolno mu było powtarzać słowa Kościuszki; zgoła, czyli koniec W. Ks. Poznańskiego byłby końcem Polski. Widocznie tak się autorowi wydaje — i niemałą chce on w dzisiejszéj Europie położyć zasługę. Co pewna, ze jeżeli dep. Stablewski mówiąc, że my jesteśmy konserwatorami, a Izba radykalną, autora broszury „Finis Poloniae“ miał na myśli, trafniéj powiedzieć niemógł. Myśl broszury jest radykalną. Demarkacya, a nawet całkowite wcielenie, to półśrodki. Autor rozwodzi się nad ciągłemi trudnościami i grożącem niebespieczeństwem, jakie rodzi bezprzestannie W. Księstwo, ale dla kogo, proszę uważać: dla Państwa (für den Staat). Przyczyną tego mieni on być samo istnienie prowincyi. Niepowinno być prowincyi, w któréjby żywioł obcy był w większości, bo tam państwo (Staat) ciągłéj doznawać musi opozycyi. Nieda się tam nigdy harmonia państwa (Staat) czyli administracya zaprowadzić. Ztąd trzeba koniecznie, radykalnie temu zapobiedz, i rozdzielić prowincyą między inne, tak, aby żywioł polski wszędzie w mniejszości się znajdował. Jeżeli prowincya jako prowincya pozostanie, germanizacya jest konieczną, bo jest jedynem środkiem zabespieczenia państwa. Jeżeli będzie rozebraną — wtedy narodowość będąca w mniejszości, a zatém dla administracyi owéj państwa harmonii (według autora) żadnych trudności ani niebespieczeństw nieprzedstawiająca, uwzględnioną być może. Konkluzya więc broszury jest: rozdział prowincyi między przyległe i koniec istnienia W. Ks. Poznańskiego jako prowincyi pruskiéj.

Niemożna odmówić pewnéj subtelności rozumowaniu p. autora. Szkoda tylko, że państwo u niego nic innego niejest, jak biórokracya. Zakres korrespondencyi niedozwala rozszerzania się zbytecznego w dowodzeniu téj fałszywéj podstawy, którą przyjął. Odsyłamy każdego do broszury, gdzie niema wcale mowy o koronie pruskiéj, o państwie pruskiém, wchodzącem w skład mocarstw Europejskich, zgoła o państwie jako królestwie pruskiém, tylko o państwie, którego harmonią psuje szczep polski, stawiając mu administracyjne trudności. Nowa to więc przyczyna położenia końca Polsce dla wygody i bespieczeństwa biórokracyi.

Lecz gdy po Izbie odrzucającéj bez dyskusyi wniosek deputowanego Osterratha, łatwo spodziewać się można, że narodowość dla biórokracyi poświęci, obawiać się należy, aby w komisyi mającéj sprawę W. Księstwa rozstrzygać, zdanie autora „Finis Poloniae“ dosyć znacznego niemiało odgłosu. Jakże ciężka i trudna deputowanych polskich decyzya! Jakkolwiek narodowość Księstwa rozdzielona, wcale jeszcze dla tego zniszczoną niebędzie; jednakowo przyznać musimy, i nietajno to jest nikomu, że wcielenie do Niemiec mniéj w przechowaniu tejże stawia zapór i trudności. Wstrzymanie się od dania głosu w komisyi całkowicie, osłabia tę lub tamtą opinią, a jakże Polakowi za którąkolwiek z nich głosować?

Zdaje się jednak, że większość będzie po prostu za zdaniem memoryału, że pozwolenie żądane ministeryum od Izby otrzyma, kiedy go zaś użyje, losy dalsze sejmu w Erfurcie ukażą.

Losy te dziwnym sposobem posunęły się naprzód. Prusy mają jak się zdaje podporę. Uzyskały ją podobno przez dotknięcie kwestyi Wschodniéj przez Rosyą. Ktokolwiek pilnie położenie Europy w téj chwili uważa, łatwo spostrzeże, jak polityka angielska zręcznie w obec téj kwestyi stanęła. Francya i Niemcy posłużyły jéj istotnie jak konik i wieża w grze szachów dla ubespieczenia króla, co mówię królowéj, bo tu o Anglią chodzi. Wycieczka którą zrobiłem przed parą tygodniami na zachód Europy, dokładnie mnie o tém przekonała. Jestto wszakże zdaniem mojém, dyplomatyczna tylko demonstracya, przeto chwilowa, która się rozejdzie zapewne z pierwszą w kwestyi Wschodniéj zaspakajającą notą, i wcale ostatnich wyników sejmu w Erfurcie przewidzieć niedozwala.

FRANCYA.

Paryż 30 grudnia (*Onegdajsze i wczorajsze posiedzenie prawodawczego Zgromadzenia.*) Kwestya Montevideo, przez dwa rozbierana posiedzenia, jeszcze nie została rozstrzygnięta. Dalszy ciąg rozpraw odesłano do jutra. Za nim przystąpimy do zdania sprawy z posiedzeń Izby, nie odrzeczy może będzie wyjaśnić po krótce położenie kwestyi, któréj sami Francuzi po większéj części niepojmują. Przed 10 laty, Oribe, ówczesny prezydent Rzpltéj wschodniéj, złożył swoją władzę w ręce ciała prawodawczego, lecz wkrótce zaczął żałować swego kroku i chciał cofnąć dymissyą, na co Izba nie zezwoliła. Wtedy udał się do Rosasa, prezydenta Rzpltéj argentyńskiéj, i łącznie znim obległ Montevideo, stolicę Rzeczypospolitéj wschodniéj. Od téj chwili walka toczy się bez przerwy z różną szczęścia przemianą. Wszakże Rosas, zawsze prawie zwycięski, zajął cały kraj i byłby od dawna zdobył Montevideo, gdyby się temu nie opierali Francuzi. Dawne ministeryum Thiersa stając w obronie handlu europejskiego, połączyło swoje usiłowania z rządem angielskim, żeby zapewnić niezawisłość Rzpltéj wschodniéj. Admirał Lepredour zawarł w téj mierze traktat z jenerałem Rosas, którego ratyfikacyi kupcy mieszkający w Montevideo niedopuścili. Odtąd kwestya stoi w zawieszeniu, potrzeba albo zgodzić się na traktat przez Rosasa przyjęty, lub uchwalić odległą a kosztowną wyprawę, i przynajmniéj 10,000 bagnetów przerzucić do Montevideo, zabrać kraj przemocą, słowem ponowić wojnę Algierską, z tą równicą, że nie morze Śródziemne ale cały Ocean trzeba dla jéj popierania przebywać. Z tego stanowiska wychodził wczoraj p. Larrabure dowodząc, że kwestya zwyż wspomniana, kosztowała już Francyą 45 milionów, że Montevideo liczy tylko 45000 mieszkańców kiedy przeciwnie Buenos-Ayres (stolica Rosasa) ma 110,000 dusz, przeto dla handlu europejskiego stokroć korzystniéj utrzymywać przyjazne stosunki z ludem i bogatem miastem, aniżeli z ogołoconą z wszelkich zasobów osadą. Admirał Lainé zbijał poprzednie zdanie, wykazywał, że tylko siłą można przymusić Rosasa do szanowania stosunków z europejskiemi mocarstwy, że ten srogi dyktator chce usunąć jéj zewnętrzne wpływy i panować samowładnie w obydwóch rzeczachpospolitych. Mowca w wojnie widzi jedyny środek korzystnego załatwienia kwestyi, radzi więc uchwalić wyprawę i popierać ją energicznie.

Juliusz de Lasteyrie mówił za przyjęciem traktatu Lepredoura, w drugim głosie dowodził niepodobieństwa toczenia walki z Rosasem, gdyż pomijając koszta przywiązane do tak dalekiéj wyprawy, należałoby blokować Buenos-Ayres, przez co handel francuski nieskończne poniósł by straty. W Montevideo zaledwie 3000 tylko przebywa Francuzów, kiedy tymczasem w Buenos-Ayres znaczna liczba francuskich kupców trudni się handlem bogatych płodów, których ten kraj dostarcza. Wyprawa wedle słów admirała Lepredour musi się składać z 8 do 10 tysięcy ludzi. Utrzymanie téj siły, i floty do jéj przewozu potrzebnéj, wyniosłoby rocznie 17 milionów. Nie można zaś przewidzieć ani czasu przez który by trwała wyprawa, ani też nadzwyczajnych kosztów, jakie wszelka wojna za sobą pociąga. P. Collas popiera głos admirała Lainé, po czém posiedzenie zakończone zostało.

Na dzisiejszéj sesyi p. de Lagrange oświadcza się przeciw zbrojnemu pośrednictwu i radzi ustąpić z Montevideo. Przeciwnie twierdzi p. Larochejaquelein, jego zdaniem należy popierać garstkę różnoplemiennych wojowników zamkniętych w Montevideo. Należy wysłać 3, lub 4000 żołnierzy i kilka tysięcy ochotników, aby ukrócić dumę Rosasa i podnieść godność Francyi.

W imieniu rządu przemawia p. De Lahitte minister sp. zagr. oświadcza, że gabinet nie może ratyfikować traktatu Lepredoura, ani też nie chce zaplątać Francyi w kosztowną wyprawę. Dla tego pragnie raz jeszcze chwycić się drogi negocyacyi.

Ministeryum występując swoim zwyczajem z półśrodkową polityką, najfałszywszą przyjęło zasadę; unika stanowczego rozstrzygnięcia kwestyi i pragnie zamknąć się w ciasnych granicach układów, które już od dawna wyczerpnięte zostały. Rosas bowiem, przyjąwszy traktat Lepredoura oświadczył, że na żadną zmianę umowy niezezwoli i pod innemi warunkami układać się niemyśli.

Napoleon Daru, sprawozdawca komissyi, potępiał zdanie ministra, ganił traktat tylekroć wspomniany który oddaje Montevideo w ręce jenerała Oriba. Negocyacye do żadnego niemogą doprowadzić skutku, należy więc albo porzucić kwestą nierozwiązaną, albo też działać czynnie i energicznie. Pierwszéj polityki Francya chwycić się niemoże, gdyż wydałaby na łup zemsty Oriba nieszczęsnych mieszkańców Montevideo. Załoga tego miasta oświadczyła, iż nie podda się i umrze z bronią w ręku. Czyliż Francya może opuścić swoich sprzymierzeńców. Zapatrując się na kwestyą ze strony korzyści, jakie z niéj odnieść można, wypada bronić Montevideo, które dla Francyi może być niewyczerpaném źródłem bogactw. Pan Rouher minister sprawiedliwości wstępuje na mównicę, lecz dla spóźnionéj pory, rozprawy odroczono do poniedziałku.

Większość Izby zdaje się niesprzyjać wyprawie; wszakże *La Patrie* zapewnia, że zgromadzenie przychylając się do wniosku komisyi, nakaże popierać orężem mięszkańców Montevideo i w tym celu będzie wysłany korpus złożony z 6 batalionów wojska regularnego i drugie tyle ochotników. W miejsce wice-admirała Lapredour mianowany został dowódzcą sił francuskich stojących w Montevideo, wice-admirał Dubourdieu; ma on sprawować prócz tego obowiązki nadzwyczajnego wysłannika przy Rzeczypospolitéj argentyńskiéj.

(*Wiadomości bieżące*). Nadchodzący nowy rok wywołał spór między prezydentem a prezesem Izby. Pierwszy chciał, ażeby zgromadzenie wyprawiło do niego 1go stycznia urzędową deputacyą. Pan Dupin zapytany o to listownie, odpowiedział, że niemoże żądać od Izby podobnego kroku; dla tego téż *Monitor* dzisiejszy oznacza jedynie w porządku dziennym godzinę, w któréj reprezentanci chcący powinszować prezydentowi, będą przyjęci. Mówią, że po otrzymaniu odmownéj odpowiedzi od p. Dupin, pan Rouher przybył do niego z ustną prośbą, lecz prezes Izby rzekł z niesmakiem: „Zażądaj p. od zgromadzenia deputacyi, a przyjmie cię śmiechem szyderstwa.“

Przywrócenie podatku od trunków dotąd niewywołało nigdzie zaburzenia, spokojność nigdzie nie została przerwaną. Komisya wyznaczona do wyprowadzenia śledztwa w téj sprawie, chce obmyślić środki aby spożywający wino w łonie rodziny wyrobnik, płacił kupując częściowo, tyle, co i bogaci którzy biorą ten napój ryczałtem.

Ministeryum pragnie ustąpić koléj żelazną z Paryża do Lyonu, kompanii angielsko-francuskiéj, na któréj czele stoją Rothschild, Laffitte, Tarbé, des Sablons itd.

Dzienniki demokratyczne zapełnione są cierpką polemiką, którą toczy Proudhon z Ludwikiem Blanc i Piotrem Leroux. Trudno wyliczyć ostre docinki i zelżywe słowa, któremi ci naczelnicy socyalizmu nawzajem się obrzucają.

Projekt do prawa o wiejskich nauczycielach z początku przez znaczną część Izby potępiony, dziś zyskuje licznych zwolenników i pewnie będzie przyjęty. Towarzystwo rady stanu postanowiło go popierać, a tak większość prawie już zapewniona. Wiadomo, że projekt ten wykazywany przez p. Rouher ma powstrzymać stanowcze rozstrzygnięcie kwestyi wychowania, rozebranéj szeroko w projekcie p. de Falloux zmienionym przez radę stanu. Większość sejmowa z wyjątkiem zastępu czystych katolików, przychylna jest ostatniemu projektowi.

P. Paweł de Bourgoing mianowany został ambasadorem Rzpltéj na dworze królowéj hiszpańskiéj.

P. de Persigny niewyjechał jakto mylnie donieśliśmy do Berlina, lecz dotąd bawi ciągle w Paryżu.

Słychać, że Izba po zakończeniu rozpraw nad budżetem zawiesi swoje posiedzenia.

Donieśliśmy w poprzednim numerze Czasu, że Wicekonsul francuski Boussigue został uwięziony w Matamoros. Wiadomość ta o tyle sprostowaną została, że p. Boussigue uwolniony od niedawnego czasu od obowiązku konsula, bawił w Matamoros jako człowiek prywatny.

Na wystawienie pomnika cesarza w kościele inwalidów, wyznaczyła dawna Izba monarchiczna 2 miliony franków. Kredyt ten nietylko został w całości wyczerpnięty, ale nadto ówczesny minister spraw wewn. przeznaczył na pomnik dodatkowego funduszu 1,300,000 fr. bez upoważnienia Izby. Lecz i ta suma okazała się niedostateczna i dziś znów żądają architekci przyznania kredytu w ilości 2,322,000 fr. Komisya wnosi o przyznanie kredytu, lecz niepociąga do odpowiedzialności p. Duchâtel, czego domaga się opozycya. Wszakże nieodrzeczy tu będzie nadmienić, że prawo o odpowiedzialności ministrów, którego potrzebę jeszcze w r. 1792 uznano, dotychczas niezostało uchwalone; w ciągu 58 lat, 15 projektów rozbierano, lecz żaden nieuzyskał mocy obowiązującéj.

Ludzie w domowe pożycie prezydenta wtajemniczeni, postrzegli od niejakiego czasu znaczne zwiększenie wydatków. Ztąd powstała pogłoska, że prezydent otrzymał pieniężny zasiłek z Anglii, co wszakże niepotwierdza się. Nowy przypływ funduszów pochodzi z pożyczki 180,000 fr., którą Ludwik Napoleon zaciągnał na dobra, jakie posiada pod Ankoną.

Bulletin de Paris zapewnia, że ministeryum

wkrótce będzie zmienione. Jenerał Grammont lub jenerał Schram obejmie zarząd ministerstwa wojny. P. Abattucci sprawiedliwości, Demorny rolnictwa i handlu, Daru spraw wewn., p. Rouher przeszedłby w takim razie do ministerstwa oświecenia, a p. Molé zostałby prezesem gabinetu z teką lub bez teki. Tenże dziennik podaje: że wedle innych pogłosek ministeryum przejdzie w ręce członków lewéj strony.

Opinion Publique donosi, że prezydent z początkiem roku prześle Izbie nowy manifest zdający sprawę z czynności dokonanych w roku zeszłym.

Legitymiści ciągle nieprzychylném patrzą okiem na Bonapartego i zarzucają mu, że chodzi ciągle w jeneralskim mundurze, lubo konstytucya niedozwala mu dowodzić wojskiem. Te uwagi skłoniły prezydenta do przywdziania fraku granatowego, w którym przyjmował gości na ostatnim wieczorze.

Pięć departamentów północnych wyprawiło do prezydenta deputacyą z żądaniem, aby się zajął bezzwłocznie urządzeniem banków prowincyonalnych i towarzystwa kredytowego.

W północnéj Francyi spadły wielkie śniegi, przez co komunikacye są bardzo utrudnione.

P. De Corcelles przybył wczoraj do Paryża.

Mówią, że jeden z rodziny Bonapartych został napadnięty w nocy przez niewykrytych dotąd zbrodniarzy; zamiar morderstwa spełzł na niczém, raniono tylko stangreta, który bronił swego pana.

Jenerał Cavaignac wydał w czasie swojéj dyktatury postanowienie nakazujące paropływom, tak rządowym jak prywatnym, wywieszać w nocy trzy światła, zielone na przodzie okrętu, czerwone na tyle, a białe na maszcie. Ostatnie wśród jasnéj nocy ma być widzialne na 5 mil w około. Na żądanie admiralicyi angielskiéj, rząd Wielkiéj Brytanii zawezwał wszystkie nadmorskie mocarstwa, ażeby wydały podobne rozporządzenie rozciągające się i do statków żeglowych. W skutek uczynionych przez admiralicyą spostrzeżeń, pokazuje się, że na całéj przestrzeni globu przeszło 200 wydarza się rocznie wypadków nocnego spotkania dwóch okrętóów, te zaś starcia tak są niebezpieczne, że prawie zawsze pociągają za sobą rozbicie. Jestto wiec kwestya luflzkości, w któréj obronie pierwszy Cavaignac wystąpił.

Z końcem roku, *Morning Herald* w ten sposób ocenia dzisiejsze położenie Francyi: „Nasi zakaletańscy sąsiedzi używają chwilowéj spokojności, w stolicy niewidać ruchów buntowniczych, które w roku zeszłym ciągle się ponawiały, lecz z drugiéj strony socyalizm od 15 miesięcy nadzwyczajne zrobił postępy, a tylekroć sławiony związek konserwatystów jest wątłém i czasowém przymierzem zawartém dla dopięcia samolubnych celów. Ta zgoda dopóty istnieć będzie, dopóki pp. Molé, Berryer, de Falloux i Thiers niewprowadzą w rzeczywistość wspóluych pomysłów. Lecz niebawem wystąpią na jaw sprzeczne interesa i skruszą ogniwa kłamanéj przyjaźni. W obecnéj chwili wszystkim stronnictwom francuskim zbywa na duchu czystego patryotyzmu i zaparcia siebie. Każden goni za wymarzonym przez siebie ideałem, działa dla dobra sekty, lecz nikt nie myśli o szczęściu narodu. Stronnicy Henryka Vgo mają własny interes na celu, Orleaniści popierają młodszą linią Burbonów, Bonapartyści usiłują przedłużyć władzę swojego uaczelnika, Republikanic wszelkich odcieni równają się swoim przeciwnikom w brudnym egoizmie i drobnych widokach wyłącznego znaczenia. Każde stronnnictwo ma swoje bożyszcze, swoich mowców, swoich, kierowników, ludzi stanu i pisarzy, którzy jego zdaniem są najmędrsi, najcnotliwsi i najlepsi w całéj Francyi.

Ten brak braterstwa i rozłamanie ducha publicznego na maluczkie koterye, otworzyły socyalistom przystęp do wojska i niższych warstw społecznych; to też ich nauki szerzą się nader szybko w obu tych kierunkach. Gdyby prezydent posunął się do zamachu na konstytucyą, ani wątpić, że wydałby hasło krwawéj wojny domowéj, któréj rozciągłości ani też skutków, nikt niepotrafi przewidzieć.

Gotówka wciąż napływa do banku i doszła już do summy 421 milionów fr. Papiery wypuszczone w obieg wynoszą tylko o 5,000,090 więcéj. Dzienniki głębiéj sięgające w przyszłość, nbolewają nad tém uporczywem gromadzeniem się brzęczącéj monety w piwnicach banku, dowodzi lo bowiem, że zaufanie nie wraca i właściwy duch przedsiębiorstwa jeszcze się nie ożywił.

Renty 5% spadły dziś o 20 centymów i stoją na 92—20. Renty 3% na 56—50.

WŁOCHY.

Rzym 21 grudn. *Statuto* utrzymuje, że papież wróci między 8 a 18 przyszłego miesiąca do Rzymu, Francuzi w takim razie ustąpią do Civita-Vecchia, a 4000 Hiszpanów stanie załogą w stolicy chrześciaństwa. Prócz tego ma być utworzony oddział Irlandczyków, wojsko zaś rzymskie będzie zreorganizowane.

Osservatore Romano donosi, że w kilku pułkach papiezkich zebrano składkę na odprawienie uroczystych modłów w kościołach o prędki powrót Ojca świętego.

Kilkakrotnie donosiliśmy o niepomyślnym stanie rzymskich finansów. W ostatnich czasach, aby opłacić urzędników należało uciekać się do lombardu. Wszyscy podziwiają wytrwałość i energią pana Angiels-Galli, który wśród tak trudnych okoliczności nieporzucił zarządu finansów. Jeśli mamy wierzyć francuskim dziennikom, przesilenie już przeminęło i pożyczka w ilości 40,000,000 fr. została zaciągnięta. Umowa miała stanąć w tym celu z p. Fould po $83\frac{1}{2}$ za 100. Nawet *Monitor* paryzki podaje tę wiadomość, tymczasem *Bulletin de Paris* zapewnia, że powyższe wieści są fałszywe, że rozpoczęte zostały układy z Rothschildem, który ofiarował jedynie swoje pośrednictwo w wyszukaniu pożyczki, na co Ojciec ś. nieprzystał, gdyż z uwagi na potrzeby państwa kościelnego nie chciał puszczać sprawy w przewłokę. Naówczas Rothschild oświadczył, że zaliczy 10 milionów fr., które z pożyczki potrąci, pod tym wszakże warunkiem, że Pius IX. wyda natychmiast postanowienie przypuszczające Izraelitów do równości praw w państwie rzymskiém. Jego świątobliwość odrzuciła ze zgrozą ten warunek, jako niegodny targ w rzeczach religii. Bankier otrzymawszy odmówną odpowiedź, okazuje się dzisiaj skłonniejszym do układów, zapewne więc wkrótce pożyczka dojdzie do skutku.

Przymusowy kurs rzymskich banknotów przedłużony został aż do końca stycznia.

HISZPANIA.

Madryt 24 grudn. Do portu Mahon przybył batalion strzelców należący do włoskiéj wyprawy. W ogóle wróciło już z Romanii 3000 żołnierzy, a 6000 stoi jeszcze w państwie papiezkiém. Jen. Cordova ma przybyć w tych dniach do Madrytu.

Rząd i ministeryum zajmują się urządzeniem długu państwa, mówią wszakże, iż kwestya ta nie prędko zostanie rozstrzygnięta.

Siostra Patrocinia która czynnie przykładała się do sławnéj rewolucyi pałacowéj, wróciła do Madrytu i miewa codzienne narady z Don Franciszkiem, skąd wnoszą niektórzy, iż nowy spisek został zawiązany.

Turyn 24 grud. Izba na dzisiejszém swojém posiedzeniu unieważniła wybór p. Terenzio Mamiani, a to z powodu, że niezostał jeszcze naturalizowanym w Sardynii.

Po Lombardyi przebiegają bandy podpalaczy, które siłą wdzierają się do domów, a skoro nieznajdą pieniędzy podkładają ogień.

PORTUGALIA.

Lizbona 21 grudnia. Ustały pogłoski o zmianie ministeryalnéj, atoli kilku najpierwszych magnatów państwa złożyło petycyą królowéj w któréj domagają się usunięcia od steru hr. Thomar obwinionego o przedajność. Jestto ten sam, który miał sprzedać oznaki honorowe za karetę z zaprzęgiem.

Urzędowe.

N. 4,412. CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ [198]

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na skutek podania p. Katarzyny Królikowskiéj o przyznanie jéj w spadku po jéj mężu Michale Królikowskim realności pod L. 214 Gm. VI. m. Krakowa położonéj, Trybunał po wysłuchaniu wniosku prokuratoru, stósownie do art. 12 ust. hip. z r. 1844 wzywa wszystkich mogących mieć prawa do wspomnionego spadku, ażeby się z takowemi w przeciągu trzech miesięcy do Trybunału zgłosili; w przeciwnym bowiem razie, spadek p. Katarzynie Królikowskiéj przyznanym zostanie.

Kraków dnia 2 sierpnia 1849 r.

Sędzia Prezydujący, PAREŃSKI.

(3) z. Sekr., *Burzyński.*

Podpisany c. k. Notaryusz podaje do publicznéj wiadomości, iż na żądanie egzekutora testamentu ś. p. Justyny hr. Wengierskiéj, sprzedanemi zostaną przez licytacyą publiczną za gotową srebrną monetę, w dniu 8 m. i r. b. o godzinie 11éj rano na właściwych targowiskach w Krakowie: konie, krowy, osły. — Zaś w d. 9 m. i r. b. o godzinie 9 rano, w domu pod L. 194 przy ulicy Poselskiéj w Krakowie, węgle i drzewo na siągi; owies na korce i inne ruchomości. — Kraków 3 stycznia 1850 r.

[410] Eustachy Ekielski.

Inseraty.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 4 stycz. Banknoty $95\frac{1}{2}$. — Pruski kurant $4\frac{1}{2}$ — Imperyały ros. 34 20. — Ruble srebrne nowe. — Dukaty złp. 20 5. — Listy zastawne Król. Polsk. $99\frac{3}{4}$.
Wywóz złota i srebra z Królestwa Polskiego pozwolony.

Kurs lwowski z dnia 28 grud. Dukat holenderski Złr. 5 12. — Dukat austryacki 5 kr. 17. — Półimperyały ros. 9 12 kr. — Polski kurant 1 18. — Rubel sr. ros. —. — Galicyjskie Listy zastawne 100 —.

Kurs wiédeński z dnia 2 stycznia. Metaliki 95. — Nowa pożyczka $85\frac{1}{2}$. — Akcye Banku wiédeńsk. 1175. — Akcye Kolei żel. $109\frac{5}{8}$. Dukaty austr. $19\frac{1}{2}$. Srebro $11\frac{1}{4}$.

Kurs wrocławski z d. 2 stycznia. Banknoty austr. $91\frac{5}{6}$. Polskie papiery 96. — Listy zastawne Król. Polsk. $95\frac{5}{6}$. — Akcye koleiżel. Krako.-górno-szląs. $68\frac{3}{4}$.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Réaumura.	STOP. CIEPŁA według Réaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPERATURY w ciągu dnia od	do
3	2	27" 5'''. 47.	— 7°. 1.	1'''. 07.	zpł. zach. śred.	pochmurno	śnieg		
„	10	„ 5. 45.	— 7. 2.	1. 06.	pł. zacho. „	„		— 7.°2.	— 5°9
4	6	„ 5. 30.	— 8. 4.	0. 95.	zpn. zachod. sł.	„	w nocy śnieg		

W DRUKARNI CZASU.